Nr. 9. We Lwowie, Piątek dnia 11 Stycznia 1884. Rok XVII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Kredyt włościański i Bank krajowy.

W chwili kiedy już wyraźniej zarysowała się działalność naszej nowej instytucji finansowej, której zadaniem podnieść zachwiane lub niedorosłe stosunki ekonomiczne, warto zwrócić uwagę na te społeczne potrzeby, które z samej natury rzeczy domagają się pomocy.

Jeżeli wierzeć mamy doniesieniom dzienników naszych, jednym z ważniejszych przedmiotów działalności banku krajowego będzie polepszenie stosunków ekonomicznych ludności włościańskiej.

Kwestja kredytu włościańskiego i środków zapobiegawczych wywłaszczeniu włościan, to przedmiot szerokiej, w całym kraju prowadzonej dyskusji, która jeżeli nie została dotąd wyczerpaną, zaznaczyła nam jednak punkta wytyczne:

W dwojaki sposób usiłowano rozwiązać tę ważną kwestję: 1. ratowaniem obdłużonych jednostek, 2. zachowaniem od rozkładu całości, zostawiając ratunek jednostek na drugim planie, ujęciem procesu wywłaszczenia w takie koryto, któreby przebieg jego czyniło mniej szkodliwym dla naszego społeczeństwa.

Są u nas ekonomiści, którzy wyznają przekonanie, że konwersja długów uciążliwych na mniej uciążliwe ze zniżką 3% do 5% zapobiegnie szybko postępującemu procesowi wywłaszczenia. Opinia ta byłaby pewnikiem, gdyby jedyną przyczyną wywłaszczenia był wysoki procent. Kto jednak przypatrzył się z bliska chorobie społecznej, ten przyznać musi, że na nią wiele złożyło się czynników. Codziennie widzieć można przykłady, że zdrowej jednostki ekonomicznej nie zabija kredyt 8 nawet 10 procentowy, chora zaś egzystencja nawet najtańszym kredytem utrzymać się nie zdoła.

Nie w konieczności płacenia procentu, lecz w nieproduktywnem użyciu kapitału leży najczęściej źródło choroby.

Konwersja może w takim razie podtrzymać tylko życie — w rezultacie jednak przyjść musi do wywłaszczenia — a odium jego zwróci się zawsze przeciwko dającemu kredyt, chociażby najtańszy, —bo w chwili egzekucji wywłaszczony pamiętać nie będzie, że kredyt był tani, lecz widzieć w nim będzie sprawcę katastrofy. Jest to właściwością natury ludzkiej, a zwłaszcza natury nieujętej w ramy cywilizacji. To też zdaniem naszych [illegible] i ekonomistów, pomoc skuteczna tylko takim jednostkom może być udzieloną, które mają warunki rozwoju. Rozpoznać takie jednostki, to wielka, prawie nieprzebyta trudność, a w obec tej trudności — pomimo nieraz skutecznego ratunku — oby odium wywłaszczeń nie zwróciło się przeciw zakładowi, który w najlepszej myśli przeprowadzi konwersję. Nie należy przeoczać i tej dalszej konsekwencji, że w razie konieczności wywłaszczenia — w obecnej sytuacji — braknie często odpowiedniego kupca i zakład przeprowadzający konwersję będzie musiał niekiedy sam nabywać wystawione na aukcję grunta włościańskie.

A teraz przejdźmy na inną drogę. Wskazała ją poważna opinia towarzystwa rolniczego przed trzema laty. Jeszcze w lutym 1881 roku uchwaliła Rada ogólna Towarzystwa rolniczego jednogłośnie: I. należy za pośrednictwem rad powiatowych zachęcać gminy do wzięcia udziału w nabywaniu wystawionej na sprzedaż ziemi włościańskiej; II. należy poczynić odpowiednie kroki celem wyjednania gminom jak najtańszego kredytu.

Za wnioskami tymi przytoczono następujące argumenta: „Zanim pomyślimy co czynić w przyszłości, rozważmy, co się dzieje z ziemią wywłaszczonych, w czyje ona przechodzi ręce i czy zostawiając rzecz samej sobie, jak dotąd nie dopuścimy przejścia tej ziemi w ręce nam wrogie; należy przedewszystkiem odpowiedzieć na dwa pytania: jaki jest stan faktyczny, a jaki do życzenia"?

„Rzecz ma się tak: sprzedającym jest włościanin, kupującym w pierwszej linii ten, który go obdłużył i wyzyskał, czynnik w kupnie niepożądany, który korzystając z nędzy, doprecjonuje wartość ziemi. Na drugim planie jako kupujący stoi właściciel większej posiadłości. Trzecim wreszcie czynnikiem w kupnie jest włościaniu stosunkowo rzadki z tej prostej przyczyny, że mu braknie kapitału równie jak kredytu".

Taki jest stan faktyczny. Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie, jaki stan jest do życzenia? Odpowiedź bardzo łatwa: pożądanem jest, żeby ziemia usuwająca się z pod stóp naszych włościan, przechodziła napowrót w ręce włościańskie. A że jednostki włościańskie nie mogą nabywać ziemi na większy rozmiar z powodu braku kapitału równie jak kredytu, przeto nabywcą wskazanym samą naturą rzeczy jest jednostka zbiorowa gmina. Gmina może mieć kredyt tani i łatwy, gmina stoi pod opieką wydziału powiatowego, którego patrjotyzm i poczucie obowiązków nie dopuści wyzyskania jej przy kupnie i pożyczce.

Spisanie inwentarza gminnego wystarczy, żeby ziemia nabyta nie była zaprzepaszczoną, kontrola dochodu z ziemi wydzierżawionej jest niezmiernie łatwą. Zważyć należy i tę korzyść, że ziemia raz nabyta przez gminę, zostaje raz na zawsze w rękach włościańskich, a jeżeli zostanie nabytą w rozrzuconych parcelach, przyczyni się do wzięcia inicjatywy gminy w sprawie komasacji, do zrozumienia korzyści z komasacji płynących".

W dalszym toku przedstawienia rzeczy przytoczono przykład zakupna ziemi rustykalnej przez jedną z gmin powiatu Buczackiego. Za kapitał 1422 złr. kupiła gmina M. 19 morgów ziemi, które rocznie przynoszą jej dochodu czystego około 200 złr.

Daty przytoczone w rok później w sumiennej pracy pana Kazimierza Langiego potwierdziły powyższe twierdzenie.

Daty te rzucają dość światła, żeby nabyć przekonania, jak wielkie korzyści osiągnęłoby gospodarstwo krajowe, gdyby ułatwiono gminom jako takim wzięcie szerszego udziału w zakupnie gruntów wystawionych na licytację, zwłaszcza w okolicach, gdzie trudno o kupca.

Niezawodnie znaczna część wywłaszczeń odbywa się w drodze dobrowolnej sprzedaży, ale już wyłącznie w drodze licytacji sprzedano w roku:

| | | |
|---|---|---|
| 1877 | posiadłości włośc. w wartości | 1,800.760 złr. |
| 1878 | „ „ „ „ | 2,752.825 „ |
| 1879 | „ „ „ „ | 3,212,723 „ |

łącznie w przeciągu lat pięciu w wartości 10½ milionów, a wartości te, jak konstatuje pan Langie, wzięte są z cen wywołania jak zawsze niższych od rzeczywistej wartości. (Zobacz *Przegląd Polski* z r. 1882.)

Nie trzeba się jednak łudzić, że tym olbrzymim (jak na biedny nasz kraj) wartościom, które przechodzą w obce, często wrogie nam ręce, odpowiada stosowna cena kupna, przeciwnie ziemię tę włościańską nabywają często za bezcen.

Licytacje realności zarządzano za długi minimalne, nieprzechodzące czasem 5 nawet 2 złr.

Te daty zaczerpnąłem ze studjum p. Langego i przytaczam tu słowa szan. autora: „Dowodzą te cyfry długów niezbicie, że w większej części wypadków nie szło tu wierzycielowi o odzyskanie wierzytelności swojej, bo to na innej drodze równie skutecznie, a tańszym kosztem mógł był osiągnąć; lecz szło mu głównie o nabycie ziemi włościańskiej za bezcen, z licytacji publicznej."

Z powyższych zestawień i uwag śmiało przypuścić możemy, że ziemia według niskiego szacunku otaksowana na 10,500.000, została sprzedaną w ciągu lat pięciu za połowę tej niskiej wartości.

Gdyby przy tych licytacjach gmina została była wprowadzona jako współzawodnik, to albo cena sprzedaży byłaby wzrosła, albo ziemia tanio sprzedana, pozostałaby w rękach gminy. Gdyby tylko ta ziemia, która rzeczywiście sprzedaje się najtaniej „za bezcen", za ⅓ a nawet ¼ wartości pozostała własnością gminy, to korzyści byłyby wielkie i wartoby przyłożyć ręki do takiego dzieła. Potrzeba tylko za pośrednictwem delegata wydziału powiatowego przyjść gminie w pomoc z tanim kredytem, nie przechodzącym w najgorszym razie jej siły podatkowej. Lecz tego zabrakło. Przy tak udzielanym kredycie odpada możliwość tego odium, jakie zawsze powtarzać się musi przy pożyczkach prywatnych.

Korzyści tak udzielanego kredytu są wszechstronne, bo obejmują zakład kredytowy, gminę reprezentującą dłużnika i wyższe cele dobrobytu krajowego.

Zakład udzielający stosunkowo nieznaczne pożyczki, ma w sile podatkowej gminy doskonałą gwarancję, i naszem zdaniem, uwolni się raz na zawsze od przykrej konieczności wystawiania na aukcję majątku obciążonego pożyczką, jeżeli zachowa jakiekolwiek przy udzielaniu jej ostrożności, t. j. jeżeli pożyczki nie udzieli bezwarunkowo, lecz jedynie „ad hoc" w celu kupienia (pewnego ściśle oznaczonego) gruntu, przyczem będzie mógł liczyć na pomoc wydziału powiatowego.

W ten sposób łatwo osiągnięty zostanie cel, do którego dotąd napróżno dążymy: cel produktywnego użycia pożyczki.

Łatwo też dowieść, że pożyczka taka będzie dla gminy korzystną. Gdzie grunt włościański sprzedaje się drogo, gdzie włościanin sam jest nabywcą, tam nie potrzeba konkurencji gminy, bo wysoka cena ziemi i konkurencja włościan przy kupnie, to objawy dobrobytu ludności włościańskiej, objawy zdrowych stosunków ekonomicznych. Są wprawdzie i w naszym kraju okolice, w których włościanin jest jedynym kupcem ziemi w swojej gminie i gdzie ceny ziemi dochodzą do 300 i 400 zł. od morga. Gdyby tak było w kraju całym, nie byłoby zwolenników ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich, bylibyśmy raczej za podziałem majątku i dobra gminnego. Tak jednak nie jest, te objawy dobrobytu i normalnego ukształtowania stosunków ekonomicznych istnieją tylko, jak powiedzieliśmy, wyjątkowo. W przeważnej ilości wypadków, tj. w ogóle rzecz się przedstawia tak, że w razie licytacji majątku włościańskiego braknie odpowiedniego kupca i zakład kredytowy (chociaż to nie jest jego zakresem) nabywa ziemię włościańską z przymusu.

W tym drugim wypadku, który jest powszechny, ziemia jest tanią i sprzedaje się, jak z natury rzeczy wypływa, niżej wartości.

Jeżeli więc w drodze licytacji gmina nabędzie ziemię w cenie niższej od jej realnej wartości, to prócz opłaty procentów i amortyzacji kapitału, zostanie na rzecz jej zysk znaczny.

Korzyści ogólnej natury same wpadają w oczy, a pierwszą jest ta, którą już podniosłem na wstępie, że sprzedana ziemia włościańska pozostanie nadal własnością włościańską, że o ile skutkiem braku oświaty i marnotrawstwa zubożeją jednostki, o tyle wzrośnie majątek zbiorowy, który kiedyś— nie prędko jeszcze—ze wzrostem cywilizacji i ustaleniem się normalnych stosunków ekonomicznych znowu przejdzie w ręce jednostek.

*Wł. Cz.*

## Sprawy drogowe.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Nisku 3500 złr. subwencji na budowę drogi gminnej Jeżów-Rudnik-Krzeszów, oraz przyobiecał 1500 złr. subwencji na budowę drogi gminnej Rudnik-Ulanów-Nisko.

---

Oprócz podanych przez nas datków dobrowolnych, ofiarowanych na rzecz budowy kolei drugorzędnej szerokotorowej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy, zobowiązał się jeszcze ks. Adam S a p i e h a dać bezpłatnie grunta z dóbr swoich na przestrzeni ze Lwowa do Rawy, ale tylko w tym wypadku, jeżeli kolej będzie budowaną przez osobne towarzystwo.

Również p. Karol K i s e l k a złożył w tej mierze deklarację w radzie pow. w Żółkwi. Zresztą nikt z obywateli interesowanych budową tej kolei, nie nadesłał deklaracji.

## Ziemie polskie.

Warszawa 8. stycznia. Skarb państwa asygnuje r. b. na płace dla arcybiskupa warszawskiego i biskupów diecezjalnych sumę 36.000 rs., na utrzymanie duchowieństwa katedralnego 28.000 rs., parafialnego 645.000 rs, na dodatkowe pensje dla dziekanów 12.000 rs., na najem służby przy kościołach 14.673 rs.

Według *Nowosti*, wkrótce powstać ma w Warszawie szkoła rzemiosł z funduszu 247.780 rs., zapisanego na ten cel przez śp. Konarskiego; z odnośnym wnioskiem o zatwierdzenie szkoły wystąpiło już ministerstwo oświaty do rady państwa.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż grupa kapitalistów francuskich wraz z dyrekcją banku istniejącego w Paryżu pod firmą Banque de Paris et des Pays Bas wystąpiła do ministerstwa skarbu z podaniem o koncesję na założenie banku akcyjnego z kapitałem 30 miljonów rs., pod firmą „banku rosyjskiego dla wspierania postępu rolnego, przemysłowego i handlowego." Działalność banku obejmuje cesarstwo i Królestwo Polskie. Główna jego dyrekcja znajduje się w Petersburgu, oddziały zaś w Moskwie, Warszawie, Rydze i Odessie, oraz w tych wszystkich miastach, które dyrekcja uzna za odpowiednie. Bank przedsiębierze operacje, właściwe miejscowym bankom handlowym, mianowicie skupuje weksle, wydaje zaliczenia na zastawy ruchome, zajmuje się przekazami i komisami, kupnje i sprzedaje na własny rachunek papiery procentowe i kruszce, przyjmuje lokacje i reeskontuje weksle. Kapitał zakładowy banku powstaje w drodze dwóch emisyj akcyj, po 15 mil. rs. każda emisja. Nominalna cena akcji 250 rs. Zarząd banku stanowi ogólne zebranie akcjonarjuszów, dyrekcja z 15 członków złożona, przyczem ośmiu członków ma być wybieranych z grona akcjonarjuszów, stale zamieszkałych w cesarstwie i Królestwie. Członkowie zurządu zamieszkali za granicą tworzą w Paryżu radę, zarządzającą sprawami finansowemi banku na zewnątrz Rosji. Takie są główne zasady organizacji nowo-projektowanej instytucji, którą ministerstwo skarbu w zasadzie zaaprobowało. Przytoczone przepisy zostały też wygotowane po porozumieniu się z ministerstwem i po uwzględnieniu poczynionych przezeń uwag i wskazówek. Obecnie więc inicjatorowie banku oczekują tylko na ostateczną sankcję ustawy.

Podole 5. stycznia. Korespondent *Gazety Polskiej* donosi: „Nabywszy majątków w kraju zachodnim na „lgotach", a po polsku przywilejach, obowiązani są dawać przy kupnie „podpiskę", czyli zobowiązanie na piśmie, że majątku nie puszczą w dzierżawę, „ani Polakowi ani żydowi". Owóż, 28. grudnia, w Kamieńcu, w tamecznym sądzie okręgowym, toczyła się sprawa cywilna, oparta na owej „podpisce", to jest na piśmiennem zobowiązaniu, Stronami byli: powodem — Bogdanowskij. profesor uniwersytetu odeskiego, pozwanym zaś żyd, nazwiskiem Owsij Bejna.

Bogdanowskij żądał unieważnienia kontraktu dzierżawy z r. 1878; pozwany zaś Owsij Bejna dowodził, że Bogdanowskij nie może obecnie żądać unieważnienia kontraktu, pomimo tytułu prawnego, gdyż on sam zawarł kontrakt na dzierżawę i ciągnął z niej zyski od r. 1878. Sąd po bardzo długiej naradzie odrzucił pretensję Bogdanowskiego.

Bardzo byłyby ciekawe komentarze nad rozmaitemi wypadkami, wynikającemi z praw „zakazowych". Czynić ich atoli nie możemy; zaznaczamy tylko, że w danym wypadku sąd nie uwzględnił tak zwanej „podpiski" między nowonabywcą a administracją kraju, gdyż sam nowonabywca naruszył swoje zobowiązanie i wbrew wdzięczności dla rządu, wydał żydom kontrakt dzierżawny. Żydom atoli, nie wolno jest w kraju zachodnim dzierżawić majątku nieruchomego ziemskiego, na mocy specjalnego zakazu z dnia 3-go maja r. 1882. Ten jednak zakaz nie ma znowu siły wstecz działającej; przeto i kontrakt w danym wypadku między Bogdanowskim a Owsijem Bejną nie mógł też zostać unieważnionym".

## Dobroczyność w Warszawie.

Wydane zostało właśnie sprawozdanie warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej za rok 1882.

W roku tym znajdowało się w Warszawie ogółem 86 najrozmaitszych instytucyj dobroczynnych, pozostających bądź też pod jej kontrolą po-

---

## Purytanie.

### Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Naokoło Bristolu, w wielkiem półkolu ciągnął się obóz Purytanów, podobny do osobnego miasta, chociaż może nie tak pięknego i dumnego jak to, które w swych rękach mieli oblężeni. Z pomiędzy tysięcy namiotów i chatek maleńkich, zbudowanych z ziemi i słomy, wyróżniały się tylko namioty oficerów i wodzów, chociaż i te nie były zbyt kunsztowne, ale w każdym razie wystarczały jako schronienie przeciwko słocie. Cały obóz otoczony był wałem ziemnym, który miał bronić oblęgających przeciw wycieczkom z miasta, zaś na podwyższeniach stały działa, gotowe w każdej chwili siać śmierć i zniszczenie.

W obozie panował spokój i cisza, jak w kościele, zaledwo od czasu do czasu słychać było wołania straży, albo też kroki patrolów, które bezustannie przechodziły między namiotami. Cromwell niecierpiał hałasów, muzyk, spiewów, krzyków, zakazał wszelkich przekleństw, łajań się, za grę w kartę surowo karał, chociaż — jak wiadomo — są to rzeczy w obozie prawie nieuniknione.

Dzicy ci wojownicy, przywykli do wszelkich niewygód, lekceważący śmierć, ludzie, którzy cały czas spędzali na walkach, uciążliwych marszach i ćwiczeniach religijnych, porozkładali się na około ognisk, rozmawiali pół głosem o nastąpić mającym szturmie, albo przysłuchiwali się towarzyszowi, który im czytał biblię.

Z zachodniej strony miasta zajęły stanowisko świeżo przybyłe pułki Cromwella. Była to owa straszna jazda. Tam też wznosił się namiot naczelnego wodza, a na nim powiewały sztandary „Świętych zastępów". Natychmiast po przybyciu zwołał Cromwell wielką radę wojenną, która miała rozstrzygnąć o losach Bristolu.

Narada trwała już blisko dwie godziny, gdy przybył jakiś młody człowiek, po którego uzbrojeniu można było poznać, że jest on kapitanem dragonów. Udał się prosto do drzwi namiotu naczelnego wodza.

— Stać, nikomu nie wolno wchodzić — zawołała straż.

— Ustąp, muszę się rozmówić z jenerałem — odpowiedział młody kapitan.

— Nie mogę. Mam rozkaz nikogo nie wpuszczać.

— Więc oznajm moje przybycie, mam bowiem udzielić ważnych wyjaśnień, które się miasta tyczą.

Żołnierz usłuchał. Po kilku minutach powrócił, podniósł zasłonę od namiotu i rzekł:

— Kapitan Hartwood może wejść.

Na środku namiotu, koło wielkiego stołu drewnianego, na którem leżała rozpostarta mapa, siedział wielki Cromwell. otoczony jenerałami Fairfax, Fleetwood, Blake, Treton i innymi. Energiczne, prawie surowe rysy jego rumianego oblicza, wyrażały powagę, a jego ciemne oczy zwróciły się badawczo ku wchodzącemu. Przybysz stanął o kilka kroków przed jenerałem w wojskowej postawie i oczekiwał jego zapytania.

Cromwell badał go jakiś czas wzrokiem, poczem przemówił:

— Nazywasz się William Hartwood. Ty to tak dzielnie walczyłeś przy moim boku pod Naseby, że cię na polu bitwy zrobiłem kapitanem?

— Tak, jenerale.

— Cóż mi masz do powiedzenia? Mów prędko, bo mamy ważną pracę.

— Mógłbym ją skrócić, jenerale, i proszę dla tego o krótkie posłuchanie. — Jeśli plan mój będzie przyjęty, Bristol będzie nasz.

— Mówisz z wielką pewnością Dobrze, masz pięć minut czasu.

Hartwood przystąpił do stołu i położył rękę na mapie.

— Jest tylko jedna droga do Bristolu, a mianowicie ta. Fortów na wzgórzach nie można wziąć szturmem, a nimbyśmy zdobyli miasto bombardowaniem i ogłodzeniem, mogą całe miesiące minąć. Ten szaniec musi być zdobyty, jeśli Bristol ma się poddać, bo on jest kluczem do miasta.

Cromwell poczerwieniał.

— Przyszedłeś więc powiedzieć mi to, o czem ja od dawna wiem! Szaniec ten otoczony jest z jednej strony rzeką, a z drugiej trzęsawiskami i bagnami, zaś wąskiej drogi, prowadzącej do niego, bronią działa tak samo, jak fortów.

— Napad musi się odbyć właśnie od strony bagien i trzęsawisk, bo tam są najsłabsze oszańcowania — odpowiedział Hartwood. — Pozwól mi na to, jenerale, a przysięgam, że jutro o świcie szaniec będzie w naszych rękach, lub ja i moi ludzie zginiemy.

— Niezawodnie nastąpiłoby to, gdybym pozwolił na takie głupstwo. Wszak to bezdenne bagna.

— A przecież można je przejść — zawołał rumieniąc się Hartwood. — Prowadzi przez nie wązka ścieżka, przez którą mogą przejść ludzie na wszystko zdecydowani. Jestem dzieckiem Bristolu, znam tę drogę, plany szańcu miałem w rękach, nim jeszcze był wybudowany i ufam, że jeśli mi pan jenerał pozwoli a Bóg pomoże, to nocnym napadem zdobędę go. Przyszedłem prosić o to pozwolenie.

Cromwell powstał i długo przypatrywał się młodemu kapitanowi, jak gdyby chciał zbadać jego najtajniejsze myśli, a wzrok jego do głębi przenikał Hartwooda. Ciszy tej nie poważył się przerwać żaden z obecnych jenerałów, nareszcie rozjaśniło się czoło wielkiego jenerała i spytał:

— Wielu ludzi potrzebujesz?

— Dwustu, jenerale — ale wyłącznie moich, bo ci zdecydowali się razem ze mną zwyciężyć lub zginąć.

— A kiedy chcesz wyruszyć?

— W godzinę po północy.

Cromwell zbliżył się do Hartwooda, położył rękę na jego ramieniu i powiedział:

— Idź z Bogiem — mój synu, niech ci da zwycięztwo i niech ci pozwoli tryumfować nad naszymi nieprzyjaciółmi.

Mniej więcej w godzinę po północy opuścił pieszo obóz oddział dragonów Cromwella i zbliżył się do parkanów, które otaczały bagna z południowej strony. Żołnierze zrzucili wszelkie zbędne uzbrojenie, któreby brzęczeniem mogło zwrócić uwagę nieprzyjaciela, a przytem utrudniłoby pochód. Tylko przyłbice chroniły ich głowy od cięć. Każdy miał przy sobie pistolet i miecz.

Po długim uciążliwym pochodzie przez zarośla i krzaki zatrzymał się przewódca, doszli bowiem do miejsca, gdzie była owa ścieżka. Z tamtej strony tej błotnistej, trawą porośniętej niziny był szaniec nieprzyjacielski.

Kapitan przypatrzył się jeszcze raz bystrym wzrokiem swej odważnej drużynie, która śmiało za nim postępowała. Wiedział doskonale, że żaden z nich nie powróciłby, gdyby ich spostrzegł nieprzyjaciel, nim dojdą do wału i nim poczują silny grunt pod nogami. Cofnąć się nie można było. Gdyby napad odparto, to ktoby nie zginął w walce, niezawodnie utopiłby się w trzęsawiskach.

— Sierżant Pitt! — zawołał pół głosem.

— Jestem — odpowiedział i równocześnie pokazała się olbrzymia jego postać, mimo ciemności widoczna.

— Ty pójdziesz tuż za mną, każdy następny niech wstępuje w ślady poprzednika. A teraz, towarzysze, dalej z Bogiem, on nam użyczy zwycięstwa, a gdybyśmy musieli zginąć, to przyjmie dusze nasze do swej chwały. Potem zdjął hełm, ukląkł na jedno kolano, inni wojownicy otoczywszy go uczynili tak samo i odmówili krótką modlitwę.

— Dosyć, powstać — rzekł Hartwood. — Odrzucić pochwy, bo nam przeszkadzają. Pamiętajcie wstępować każdy w ślady poprzednika, bo jeden fałszywy krok może na zawsze pogrzebać tutaj. Pary z ust nie wypuszczać, póki ja nie dam hasła. Za mną, bracia. — Potem bez wahania puścił się pierwszy, i mimo znajomości miejsca brodził w błocie; za nim postępowali inni i bez hałasu, krok za krokiem zbliżali się do szańców nieprzyjacielskich. Gdy się cały szereg wyciągnął, podobny był do olbrzymiego węża, którego prawie widać nie było na czarnem tle bagien.

Na wałach szańcu „królowa Henryka Marja" przechadzały się straże i ciągle patrzyły w zachodnią stronę, gdzie był obóz Purytanów. Żołnierze spali już dawno w swych barakach, tylko z baraku oficerskiego słychać było głośny śmiech, brzęczenie szklanek i wesołe okrzyki, duma ich bowiem i lekkomyślność nie ustały mimo przybycia Cromwella. Wobec przyszłego, pewnie wkrótce nastąpić mającego szturmu, urządzili oficerowie pijatykę, na którą zaprosili także wielu młodych mieszczan. Bezmyślne mowy i żarty sypały się jak z rogu obfitości, drwiono i żartowano z nieprzyjaciela, a jeden drugiego przesadzał w pokazywaniu swej odwagi i wzgardy dla wroga.

Trevelyan, którego jego przyjaciel Clarendon prawie gwałtem tu przywlókł, po wypiciu sporej liczby kieliszków pozbył się pierwotnej obawy. Rozgrzany winem, pobudzony żartami towarzyszów, którzy drwili z jego strachu, począł wkrótce dostrajać się do ich tonu. Pierwej przeklinał Clarendona, że go wprowadził w tak niemiłe położenie, teraz okazywał się tak zuchwałym, że innych przewyższał.

— Harris, za zdrowie pańskiej narzeczonej! A jak stoi sprawa z weselem—wołał Clarendon nachylając się przez stół.—Spodziewam się, że nas tam nie braknie i że potańczymy z piękną panną Anną.

— Bardzo to niepewna przyjemność, dopóki nam do niej przygrywa działami Cromwell—odparł Trevelyan.

— Ależ to wyborny wtór dla każdej muzyki —zaśmiał się inny.— Wznieście kielichy, niech żyje król i gościnny Bristol, który zatrzymamy, choćby się oń kusiło dziesięciu Cromwellów. Głośne okrzyki odpowiedziały na to.

— Towarzysze — zawołał inny oficer, komendant szańcu—nie zapominajcież o naszej odważnej królowej, która przecie była matką chrzestną tego szańcu. Wprawdzie w ostatnich czasach zbladła gwiazda króla, ale królestwo nigdy nie może upaść, musi ono w końcu odnieść tryumf nad zuchwałymi buntownikami, chociażby upadł nawet Bristol, ostatnia silna podpora naszej sprawy. Nas nic nie zniechęci, przyjaciele i chociażby królewska korona była na krzak włożona, my przecie ugniemy się przed nią i dobędziemy w jej obronie miecza. Gdzie korona, tam władza. — Odurzająca radość zapanowała w całem zebraniu. Wszyscy z okrzykami podrzucali kapelusze w górę i trącali się kieliszkami.

— Panowie—wołał na pół piany Trevelyan— panowie, komendant Montrose wyjął mi z serca słowa, które wypowiedział, bo my obywatele nie mniej jesteśmy przywiązani do królewskiego domu, i gdyby tylko potrzebował naszego ramienia, naszej krwi...

— Słuchajcie, słuchajcie, Trevelyan stał się nagle krwi chciwym, zwerbujmy go do nas—przerwał mowcy Clarendon.—Oto mój miecz, przywiążcie mu mój miecz. Niech żyje Harris Trevelyan, lew Bristolu!

— Hura, lew Bristolu—krzyczeli inni śmiejąc się i ciesząc, a wszyscy się doń cisnęli. Wśród śmiechów, hałasu i ogólnej wesołości przypasano mu miecz, wysadzono go na stół, a jakiś młody chorąży włożył mu swój pióropusz na głowę.

średnią. Wszystkie te instytucje można podzielić na kilka grup, a więc szpitale ogólne, instytucje specjalne, urządzenia dla dzieci, instytucje sieroce, zakład podrzutków, domy starców, oraz cały szereg odrębnych zakładów, mających cele wyłączne.

Szpitali ogólnych Warszawa posiada 8, z liczbą łóżek 1248, a mianowicie szpital Dzieciątka Jezus na 500 łóżek, św. Ducha 188, św. Rocha 100, na Pradze 60, czasowy w b. domu pracy na ulicy Wolskiej 60, starozakonnych 220, ewangelicki 70 i zapasowy za rogatkami wolskiemi 50 (ten ostatni w r. 1882 był nieczynny).

Instytucyj szpitalnych specjalnych Warszawa liczy 13 z 142 łóżek. Do nich zaliczamy najpierw zakłady dla obłąkanych, a więc szpital Jana Bożego na 200 łóżek, oddział specjalny w szpitalu Dzieciąta Jezus na 200 i oddział w szpitalu starozakonnych na 50 łóżek. Dalej idą zakłady dla wenerycznych, mianowicie szpital św. Łazarza na 300 łóżek i oddział specjalny w szpitalu starozakonnych na 120 łóżek. Trzecie miejsce zajmują szpitale dla dzieci—specjalny przy ulicy Aleksandrja na 79 i oddział w szpitalu starozakonnych na 24 łóżek. Chorzy na oczy znajdują poradę w jednym tylko instytucie oftalmicznym przy ulicy Smolnej, urządzonym na 50 ciu chorych. Przedostatnie miejsce w szeregu zakładów specjalnych zajmują instytucje położnicze, mianowicie oddział położniczy w szpitalu Dzieciątka Jezus na 12 łóżek, takiż oddział w szpitalu starozakonnych na 10 łóżek oraz 5 domów dla położnic na 25 łóżek, ogółem 47 łóżek. Wreszcie dla paralityków i nieuleczalnych Warszawa ma dwa zakłady, które można uważać za instytucje szpitalne, t. j. przytułek Sobańskiego na 50 łóżek i schronienie św. Władysława na 12 łóżek.

Urządzenia dobroczynne dla dzieci są reprezentowane przez 6 instytucyj: instytut moralnej poprawy w Mokotowie na 50-ciu chłopców, przytułek na Czerniakowskiej dla 30 tu dziewcząt, 25 ochron na 3.600 dzieci, ochrona ewangelicka dla 120-stu dzieci przychodnich, ochrona starozakonna na 50 dziewcząt przychodnich w domu schronienia starozakonnych i żłobek dla dziesięciu niemowląt przy ulicy Złotej.

Przytoczone zakłady mogą pomieścić 3.860 dzieci.

Instytucje sieroce mają 5 zakładów na 377 dzieci. Do nich się zaliczają: oddział w szpitalu św. Ducha dla 12 chłopców, instytut św. Kazimierza na 100 dziewcząt, ochrona wychowawcza dla 150 chłopców, ochrona wychowawcza dla 65 dziewcząt i ochrona wychowawcza ewangelicka dla 50 dzieci obojga płci. Zakład podrzutków jest tylko jeden — w szpitalu dzieciątka Jezus na 286 niemowląt.

Dla starców istnieje w Warszawie 6 zakładów na 630 osób, a mianowicie: dom schronienia starców św. Ducha i Panny Marji na 142 osób, przytułek dla przestarzałych sług na 48 osób, warszawski dom schronienia na 40 kobiet, zakład starców obojga płci na 260 osób, dom schronienia starozakonnych na 100 osób obojga płci i dom starców ewangelicki na 40 osób.

Z kolei przechodzimy wreszcie do ostatniej grupy „rozmaitych instytucyj dobroczynnych."

Tu przedewszystkiem wypada nadmienić o przytułku dla rekonwalescentów na 20 osób, następnie o dwóch tanich kuchniach, zakładzie zupy rumfordzkiej na 214 osób dziennie, dalej o 17tu czytelniach bezpłatnych dla rzemieślników, dalej jeszcze o schronieniu dla penitentek, w zakładzie św. Marty, dostarczającym roboty ubogim dziewczętom, instytucji jałmużniczej św. Kazimierza dla wstydzących się żebrać, towarzystwie dobroczynności szwajcarskiem, 16tu kasach groszowych oszczędności, dwóch kasach pożyczkowych dla rzemieślników i bezprocentowej kasie pożyczkowej starozakonnych, wreszcie o towarzystwie wsparcia artystów, kasie wsparcia wdów po lekarzach pozostałych i kasie wsparcia podupadłych farmaceutów.

Do tej grupy należą też zapisy i kapitały, przeznaczone na różne cele dobroczynności miejscowej, jak 32.157 rs. na wsparcia dla wstydzących się żebrać, 177.499 rs. na zapomogi dla biednych i posagi dla ubogich dziewcząt, 9900 rs. na nagrody dla służących, 73.661 rs. 81 kop. na wsparcia dla biednych mieszkańców m. Warszawy, 5400 rs. na zapomogi dla kupców zrujnowanych, 8.698 rs. na wykup dłużników z aresztu i 65.599 rs. 88 kop. na wsparcia dla ubogich starozakonnych.

Takie są instytucje dobroczynne w mieście naszem. — W szpitalach ogólnych Warszawy było w ciągu roku 29.935 osób, a w dniu 1. stycznia 1883 r. 5476; w ambulatorjach szpitalnych korzystało z porady 78.902 osób, i wydano bezpłatnie lekarstw za sumę rs. 1466 kop. 68.

Co się tyczy zakładów prywatnych, to w 2-ch szpitalach dziecinnych przebywało 1148 osób, w 5-ciu domach przytułku starców 598, w 3-ch domach dla sierot 292, w 26-ciu ochronach dziecięcych 4462, w 3-ch zakładach starców 853, ogółem osób 7353, razem zaś i w zakładach Rady miejskiej i w prywatnych pozostawało osób 37.388.

Dochody zakładów Rady miejskiej, t. j. bezpośrednio przez tę radę administrowanych, wynosiły 634.460 rs. Nie wystarczyły one na pokrycie wydatków, tak, iż deficyt w sumie rs. 38.859 kop. 29 należało umorzyć z wpływów na rok następny.

---

— Wznieśmy jeszcze raz okrzyk na cześć porucznika Trevelyana! Niech żyje i niech się stanie postrachem buntowników. Musi mieć mowę, musi podziękować za swe wywyższenie — wołano ze wszystkich stron.

— Brawo, brawo—niech mówi, niech mówi—wołano coraz głośniej.

Trevelyan wyciągnął miecz z pochwy i wywijał nim w powietrzu.

— Mylordowie — gentlemenowie', towarzysze! — krzyczał wśród hałasu.

— Zaczekaj — daj mu najpierw kielich wina.

— Mylordowie — gentlemenowie, towarzysze — zaczął Trevelyan na nowo z największem wysileniem.

W tej chwili padł na dworze strzał, Trevelyan utknął, twarze oficerów, od wina zaczerwienione, spoważniały od razu i znać było na nich niespokojne oczekiwanie. Nastała grobowa cisza. Wkrótce dał się słyszeć drugi strzał, a następnie ogłuszający okrzyk: Za Boga i Cromwella! Przerażeni oficerowie spoglądali na się w osłupieniu, dopiero Montrose dobywszy miecz przeskoczył stół i z okrzykiem: zdrada, Purytanie na wałach—wybiegł z baraku.

Wnętrze szańcu przedstawiało już w tej chwili obraz zupełnego zamięszania. Żołnierze porywali się, powybiegali na pół ubrani, każdy z bronią, jaką w pierwszej chwili pochwycił i rzucali się na nieprzyjaciela, który się dostał cichaczem na wały i straże wymordował.

Hartwood, Pitt i może z tuzin innych Purytanów znajdowali się już wewnątrz oszańcowań i pędzili przed sobą obrońców, którzy nie wiedzieli, co mają robić. Znalazł się także komendant, ale napróżno starał się przyprowadzić swoich żołnierzy do jakiego takiego ładu, napróżno wołał: Za Boga i króla Karola — chcąc tym sposobem zachęcić ich do walki, strach paniczny już opanował wszystkich, a w obec niego rozkaz nie nie pomoże. Nikt go nie słuchał, głos jego przebrzmiał wśród walki niedosłyszany, a żołnierze prawie bezbronni, przejęci strachem, z powodu niespodziewanego, a nadto nocnego napadu, padali setkami prawie bez oporu pod razami nieprzyjaciół.

(Dok. nast.)

## Audjencja u papieża.

Mamy wreszcie pod ręką dosłowne sprawozdanie korespondenta berlińskiej *Post* z audjencji, jaką tenże miał u papieża. Po opisie komnat papieskich pisze p. Horn dalej:

„O ile poprzednie komnaty odznaczały się prostotą i brakiem wszelkiego przepychu, o tyle gabinet prywatny papieża, w którym przyjmował niemieckiego następcę tronu, uderza elegancją i ciepłem kolorytu. Korespondent wasz jednak mógł tylko pobieżnie objąć to wnętrze. [illegible] przed stołem z tej czerwieni jedwabiów, aksamitów czy brokatu, wyprostowana u ołtarza, wystąpiła, cała w bieli, postać Leona XIII. Biała sutana z białej wełny, z kołnierzem, miała na rękawach wyłogi z białej mory, z takiejże samej materji był sznur i piuska, pokrywająca włos rzadki i prawie biały. Na piersi wisiał krzyż złoty na złotym łańcuchu. Jedynym kolorem odmiennym na białem zjawisku odznaczały się pantofle a właściwie trzewiki z czerwonego aksamitu, tkane złotem. Na ręce prawej, która tak samo jak lewa była w białej jedwabnej półrękawiczce, błyszczał wielki szafir pośród brylantów. Tyle co do stroju. Lecz czy to sprawia osobistość Ojca św., czy wielka tradycja historyczna, czy ogrom władzy i powagi duchownej, jednoczącej się tu w jednym człowieku, czy też refleksja, że miljony z całej kuli ziemskiej zwracają tu myśli swoje i [illegible] — nie wiem, co jest przyczyną, że [illegible] pomimo gruntownych przekonań ewangelickich nie mogłem się oprzeć wrażeniu, jakie mi zaimponowało. Żaden obraz papieża, pochwycony według takich okoliczności, nie może [illegible]. Na wszystkich wizerunkach papieskich, które widziałem, igra około ust jego uśmiech, czyniący nie zbyt przyjemne wrażenie, którego nie ma jednak papież w obliczu swojem. Twarz jego ma wyraz przyjazny i przyjemny. Z dotychczasowych opisów osobistości papieża [illegible] sobie słuszniejszym i jeszcze szczuplejszym niż w rzeczywistości. W postaci papieża nie czuć wieku [illegible] góra lat 60.

Papież mówi bardzo spokojnie, w sposób niemal profesorski, mało gestykulując. Często [illegible] zdania jakieś słowo [illegible] przejścia do zdania następnego. Wzrok [illegible]. W rozmowie [illegible] papież [illegible].

Jego świątobliwość mówił z najuprzejmiejszem uznaniem dla osobistości następcy tronu, o jego pięknej i pełnej godności postaci, o wyrazie twarzy jego otwartym, wzbudzającym zaufanie, o prawości i jasności umysłu jego. „Są to przymioty, które [illegible] cesarzowi Niemiec [illegible] zadanie [illegible] 87-letniemu cesarzowi długiego życia. Polożyłem na sercu (*recommandé*) następcy tronu katolicką ludność Prus." Te słowa papież powtórzył. Za pierwszym razem użył on słowa *appuyer*. Jego świątobliwość wymówił to jednak tak cicho, że ażeby być wiernym, muszę powątpiewać, czy powiedział on tak, jakoby następca tronu upoważnił do nadziei, że obecne nieporozumienia ze stolicą rzymską [illegible] się z czasem pokojowo, czy też tak, że sam tylko wyraził w tym sposób życzenia własne.

W Niemczech — mówił papież dalej — mają uprzedzenie do papieża, ale wielce niesłusznie. Papież nie chce niepokojów. Pragnę zgody między katolikami i protestantami, gdyż są oni chrześcianami. Chociaż nie należą do naszego kościoła, ja błogosławię ich w sercu, i [illegible] że będę mógł ich przyjąć jako synów kościoła.

Papież wiedział, że mówił do wyznawcy kościoła ewangelickiego i był on w ogóle poinformowany o publicznem stanowisku sprawozdawcy. Wypowiedział on słowa powyższe z owym spokojem, z jakim wymawia się artykuł wiary, przyczem [illegible], jakby chciał złagodzić to, co mówił, [illegible].

Korespondent pisze dalej rzeczy znane już z telegramów. [illegible] Ojciec św. zdawał się wielce zainteresowany tem, co mówiono o świetnem przyjęciu, jakie spotkało następcę tronu w Niemczech [illegible].

Przy końcu półgodzinnej audjencji, papież przesłał panu Hornowi życzenie szczęśliwej podróży.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 6. stycznia. Następcą Sudiejkina nie jest Ruzanow, jak doniesiono poprzednio, lecz Aleksy Kurazow, szef policji krewny Puzanowa, którego specjalnem zadaniem jest chronić osobę ministra spraw wewnętrznych, hr. Tołstoja, od zamachów spiskowców. Policyjna komenda tajnych agentów Puzanowa, została po zamachu 29. grudnia r. z. zdwojoną i wynosi obecnie 30. Potwierdza się, że terrorystyczny komitet wydał rozkazy zgładzenia z tego świata prokuratora Murawjewa, zastępcy jego Dobrjańskiego, generała Orżewskiego i ministra Tołstoja. Że się tym panom nie dobrze zrobiło na sercu po odebraniu o tem wiadomości, to więcej jak pewno; zaraz każdy z nich wzmocnił straże koło siebie, z wyjątkiem jednak Murawjewa, który, gdy mu doradzono, ażeby się oddał pod opiekę policji, rzekł: „Uważam to za nieodpowiedne mojej godności. Jestem prokuratorem, z kodeksem w ręku stoję na straży praw i stać będę po dawnemu, spełniając mój obowiązek i niech się co chce dzieje. Dodać jednak muszę, że krzyki na mnie w *Narodnej Woli* i innych: terrorystycznych pismach, jakobym był sprawcą stanu rzeczy w cytadeli Petropawłowskiej, nie mają najmniejszej zasady." Tak się odezwał Murawjew, jak pisze *Fremdenblatt*, twierdząc przytem nadto, że w więzieniach petropawłowskich panuje wprawdzie szkorbut, lecz skoro tylko który z więźniów zapadnie na tę chorobę, zaraz go przeprowadzają do lazaretu, zkąd po niedługim czasie zdrów wraca napowrót za kratę. Oświadczenie powyższe Murawjewa wskazuje jasno, że jaka bądź byłaby tam odwaga w dygnitarzach carskich, której nie mamy powodu zaprzeczać, to poczynają już oni uniewinniać się przed rewolucjonistami, jak to uczynił Murawjew w drodze pośredniej, głosząc o swej ludzkości tak, ażeby to doszło do uszu tych ostatnich.

Do *Nowosti* piszą z Berlina: „Poseł rosyjski przy rządzie francuskim przepędził tu całe dwa dni. Pobyt jego przedłużył się z przyczyny nagłej słabości, o czem już wspominały dzienniki. Rosyjski ten dyplomata od dawna już uchodzi w kompetentnych sferach za „persona grata" u dworu berlińskiego i należy do tej szczupłej liczby osób, które w równej mierze cieszą się sympatją żelaznego kanclerza, jak i kół dworskich. Ks. Orłow był przyjęty nie tylko przez cesarza Wilhelma i cesarzowę Augustę, ale i przez innych członków rodziny cesarskiej, obecnych na teraz w Berlinie. Życzenie barona de Courcel odwidzenia ks. Orłowa, nie zostało spełnione. Kiedy przedstawiciel Francji przyjechał do hotelu de St. Petersbourg z wizytą do ks. Orłowa, oświadczono mu, że książę jest cierpiący i nikogo nie przyjmuje. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie uprzedzić niedorzeczne pogłoski, pojawiające się w dziennikach niemieckich. Niektóre z nich zwracają uwagę tak na podróż rosyjskiego posła przy dworze berlińskim, p. Saburowa, jako też na podróż posła rosyjskiego przy Rzeczypospolitej Francuskiej, ks. Orłowa, do Petersburga, już zaczynają napomykać o jakiejś jakoby mającej odbyć się w Petersburgu naradzie posłów itp. Domysły te stanowczo nie mają zasady. Wspomnieni dyplomaci, podobnie jak poprzedniemi laty, chcą spędzić święta Bożego narodzenia w Rosji, i z tego powodu wyjednali sobie krótkie urlopy. Toż samo było w roku zeszłym i prawdopodobnie powtórzy się znów w przyszłym. Mimo to przecież pewna część prasy niemieckiej nie może powstrzymać się od wznawiania pogłoski o mniemanej naradzie posłów."

Petersburski korespondent *Nordd. Allg. Ztg.* pisze do tego dziennika: „W tutejszych i zagranicznych dziennikach rozeszła się pogłoska, że przyjazd do Petersburga jenerał-adjutanta hr. Loris-Melikowa, byłego ministra spraw wewnętrznych, ma być w związku z zamierzonemi zmianami w osobistym składzie wyższej administracji. Tego rodzaju zmian w bliskiej przyszłości spodziewać się nie można. Bezzasadnem zwłaszcza jest twierdzenie, jakoby ostatniemi czasy położenie ministra finansów p. Bungego miało być zachwianem. Podobnież i hr. Loris-Melikow sam nie byłby skłonnym do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska, mającego łączność z rozstrzyganiem, będących obecnie na porządku dziennym, ważnych ekonomicznych kwestyj."

---

# KRONIKA.

*Lwów dnia 10. stycznia.*

**Wiadomości osobiste.** Dnia 7. bm. byli wśród wielu innych na audjencji u cesarza w Wiedniu, z Polaków: namiestnik p. Zaleski, wiceprezes Izby panów ks. Czartoryski, prezes Koła polskiego Grocholski. Na obiedzie zaś, który się odbył tego samego dnia wieczorem byli z Polaków: ministrowie baron Ziemiałkowski i p. Dunajewski. — W Nowym Sączu zmarł dnia 7. bm. dr. Jan Jarosz, adwokat krajowy, przeżywszy lat 47. — P. Antoni Lorkiewicz, prof. przy IV. lwowskiem gimnazjum, ożenił się z panną Jarosławą Wawrowską z Ostrowa w Poznańskiem. — W Bóbrce zmarł Wincenty Wacław Czerny, emerytowany poborca podatkowy.

**Odczyty dla kobiet.** Odczyt wczorajszy dr. Benoniego „O strefach klimatycznych Europy" zgromadził liczną publiczność, przeważnie płci nadobnej. Wyjaśniwszy co jest klimat, jego czynniki, związek między atmosferą a biosferą kuli ziemskiej, przeszedł szan. prelegent do właściwego tematu, naszkicowawszy w szczupłych ramach odczytu w przystępny i zajmujący sposób najważniejsze czynniki klimatyczne, do których prócz ciepła słonecznego, wilgoci, kierunków wiatru i ciśnienia powietrza, należą przedewszystkiem prądy morskie, ogrzewające kontynent Europy i stosunek prądów powietrznych. Ogólną część wykładu zakończył dr. B. podaniem najnowszego podziału Europy na strefy według prof. obserwatorjum wiedeńskiego Hahna. W szczegółowej zaś części przeszedł prelegent wszystkie strefy kolejno, i podał przyczyny różnych odcieni klimatów i wpływ ich na wegetację i faunę każdej strefy z osobna. Publiczność podziękowała dr. Benoniemu za odczyt żywemi i zasłużonemi oklaskami.

**Wiadomości dyecezjalne.** Dyecezja krakowska. Przeniesiony: ks. Antoni Dabowski z Ozańca do Straconki ad Lipnik.

Expositorium canonicale otrzymali: ks. Wacław Cholewiński, prep. kość. św. Krzyża w Krakowie i ks. Ignacy Wojss, prob. w Sance i not. dek. czernichowskiego.

Zmarli: Dnia 18. grudnia r. z. w Wiedniu bar. Ignacy Machan, z zgrom. Braci Miłosierdzia, honorowy radca kurji bisk. krak. i 27. grudnia r. z. Felicja Majewska, zakonnica z zgrom. pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, ur. 1792, p. 1809.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Mieczysława Różańskiego w Pełkiniach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pełkiniach; nauczyciela Gwalberta Kruczka w Miłkowie, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filjalną w Miłkowie; nauczyciela Jana Zwolińskiego w Rycerce górnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rycerce górnej; nauczyciela Piotra Tryackiewicza w Bogusszy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bogusszy; nauczyciela Wincentego Radwańskiego w Strachocinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strachocinie i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Pałachiczach, Alojzego Domańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Opróżnioną posadę konduktora dróg krajowych II. klasy nadał Wydział krajowy Janowi Feliksowi dwojga im. Bielińskiemu.

**Sprzedaż Mikuliniec.** Otrzymaliśmy pismo następujące:

„W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 8. stycznia r. b. wyczytałem, że jak słychać, jedna z pereł Podola, dobra Mikulińce, ma również przejść w ręce żydowskie.

Jako zastępca prawny właścicieli dóbr Mikulińce, pp. Kazimierza i Stefanji bar. Konopków, którzy obecnie z powodu nadwątlonego zdrowia we Włoszech bawią, poczuwam się do obowiązku prosić szanowną redakcję o umieszczenie sprostowania tej nieprawdziwej i właścicieli powyższych dóbr wielce krzywdzącej wiadomości, gdyż dobra Mikulińce nie są i z pewnością nie będą w ogóle nikomu sprzedane.

Tarnopol 9. stycznia 1884.

Z poważaniem
*Dr. Schmidt.*"

**Awans na kolei Karola Ludwika.** (Dok.)

Na oficjałów III. kl.: Szczerbowski Jan, Jarosz Piotr, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abl Teofil, Przestrzelski Marjan, Brand Maksymilian, Knucki Tytus, Freissler Juliusz, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hügel Ferdynand, Hubel Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pańkiewicz Jan, Schaffer Hugo, Teichtmann Wojciech, Makusz Józef, Ryczak Ksawery, Kadyi Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Schilling Maurycy, Czermak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk.

Na oficjałów IV. kl.: Jicha Gustaw, Haczewski Karol, Szczurek Edward, Schedy Jan, Szarek Antoni, Hauser Edward, Sadłowski Henryk, Kolischer Fryderyk, Żebracki Franciszek, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juliusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jerzabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Soleeki Leon Kazimierz, Schweitzer Antoni, Frey Józef, Monné Tadeusz, Pawłowski Antoni.

Na oficjałów V. kl.: Kraus Antoni, Lepschy Władysław, Bukowski Józef, Sieraszt Michał, Słapa Ignacy, Sbuelz Rocco, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeckh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondrée Alojzy.

Na oficjałów VI. kl.: Hellinger Ottokar, Pretsch Ryszard, Krenzel Władysław, Heimroth Karol.

Na kancelistów IV. kl.: Zielonka Leon, Arzt Bronisław, Angermayer Fryderyk, Hubalik Teodor, Nackh Wilhelm, Waśniewski Florjan, Krall Henryk, Pusikowski Szczęsny, Madej Leon, Karamann Józef.

Na kancelistów V. kl.: Winnicki Józef, Gröger Teodor, Kretschmer Franciszek, Wagner Henryk, Patowski Henryk, Stroński Alfred, Bathelt Andrzej, Tolczes Izydor, Slatyński Antoni, Jakiewicz Jan, Golch Eugeniusz, Stroka Ignacy, Blumenfeld Jakób, Horn Antoni, Czarkowski Kazimierz, Ostrowski Władysław, Dubski Ludwik, Klemenczyts August, Szalfy Mikołaj, Freytag Antoni, Ząbkowski Karol, Filaczyński Józef, Okoń Zygmunt, Stojan Bartłomiej, Lewandowski Józef, Wirstlein Jędrzej, Bodnar Władysław.

Na kancelistów VI. kl.: Menhard Maciej, Rzicha Bolesław, Glück Henryk, Turek Karol jun., Jagusiński Bronisław, Śliwiński Franciszek, Horodyski Michał.

Dodatek roczny otrzymali:

Centralny inspektor i zastępca dyrektora ruchu: Jirasek Antoni, starszy ekspedytor: Ruzicska Franciszek, dalej inżynier I kl.: Storch Wacław, nareszcie oficjałowie I. kl: Bosiej Franciszek, Spitzer Adolf, Bernkopf Franciszek, Antonosiewicz Leon, Adler Ignacy, Closmann Emil, Wiewiórowski Józef Antoni, Hoenl Fryderyk, Fuchs Zygmunt, Miłaszewski Erazm, Brachaczek Franciszek, Chalecki Józef, Szyjkowski Jan, Wenderling Karol i Dormus Fryderyk.

Ze służby awansowało 92.

**Biletów na odczyt ks. Kalinki** można dostać nie jak donosiliśmy w wczorajszym numerze w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, ale pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

**Kierownictwo** szkoły rysunkowej dla rzemieślników przy Muzeum techniczno przemysłowem krakowskiem, która ma być założoną kosztem gminy, obejmie dnia 1. lutego rb. p. Barabasz, pracujący dotychczas w austrjackiem Muzeum dla sztuki i przemysłu.

**Zmiana wyznania.** Józef Franciszek Szczepankiewicz, 30 lat mający, rzeźbiarz szkła przy kolei Karola Ludwika i Karolina Pańkiewicz, 28 lat mająca, stanu wolnego, krawcowa, przeszli z obrządku rzymsko-katolickiego na wyznanie ewangelickie.

**Upadłość.** Sąd krajowy we Lwowie nawiadamia, iż do majątku Karola Langa, kupca we Lwowie, otworzono konkurs.

**Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu** ogłasza niewypłacalność Wolfa Bobera w Tarnowie.

**Uwolnieni przestępcy.** Cesarz postanowieniem z dnia 4. bm. darował 135 więźniom nakładów karnych resztę przypadającej na nich kary. Na mocy tego obdarzonych zostało wolnością w męzkim zakładzie karnym we Lwowie 16, w Stanisławowie 6, w Wiśniczu 4, wreszcie w lwowskim zakładzie karnym dla kobiet 6 więźniów.

---

**Nadwórna** 5. stycznia. Tutejsze kasyno wybrało 29. listopada z. r. nowy wydział, który po ukonstytuowaniu się zarządził obchód poświęcony pamięci wiekopomnego dnia, przy której to sposobności złożyli obecni na pomnożenie funduszu wsparcia dla weteranów z r. 1830/1 kwotę 12 zł.

Również za inicjatywą wydziału kasyna w miejsce powinszowań noworocznych złożyli niżej wymienieni obywatele miejscowi skromne datki na cel powyższy, mianowicie: pp. Sichower i Masłowski po 1 zł., Mojzeowicz 50 ct., dr Rosenberg, Buszyński, Dawidowicz, Podlaszecki, Wierzbowski, Rosebayger, ks. Jabłoński po 1 zł., Ludkiewicz 50 ct., Pożziak 20, Jaroszewski 60 ct., Przetocki i Zoffal po 1 zł., Pelwecki 25 ct., Döller 1 złr., Witoszyński, Stebelski, Beck, Wilusz po 50 ct., Mayer 1 zł., Antonowicz 20 ct., Ambroziewicz 50, Wojkowski 50, Dziembowski 40 ct., Petion 1·50, Frankiewicz 50 ct., dr Radek 1 zł., Neumann 50 ct., Wołoszyński 1 zł.; razem 23·15, co z wyż wymienioną kwotą wynosi 35·15. (Pieniądze te odesłaliśmy na miejsce przeznaczenia. Red.)

**Ofiara katastrofy Berdyczowskiej.** Rok już dobiega od pamiętnej katastrofy w Berdyczowie, a jedna z ofiar tego strasznego wypadku w tych dniach życie zakończyła. Ofiarą tą był p. B., dzierżawca dóbr J. pod Łuckiem. W czasie katastrofy p. B. znajdował się w cyrku i został wydobyty w stanie bezprzytomnym. Kiedy przywrócono go do zmysłów chciał się rzucić napowrót w płonące zgliszcza, aby wyszukać swego serdecznego przyjaciela Maliszewskiego, który, jak wiadomo ze smutnej listy, poniósł śmierć i nawet zwłoki jego nie zostały rozpoznane. Wypadek ten oddziałał tak silnie na umysł pana B., iż często zapadał w obłęd i czarną melancholję. Od kilku miesięcy stan zdrowia pana B. zaczął się poprawiać i sądzono, iż jest zupełnie wyleczony. Tymczasem we czwartek zeszłego tygodnia późnym wieczorem usłyszano w pokoju jego wystrzał. Znaleziono go w pokoju z roztrzaskaną głową. Na biurku leżał numer ilustracji niemieckiej, przedstawiającej katastrofę berdyczowską.

**Wiedeń** 8. stycznia. Na wystawie gastronomicznej p. Czyński, fabrykant pierników w Jarosławiu, otrzymał dyplom honorowy. Lecz z powodu uczynionego zakupna pierników jego dla dworu cesarskiego, złożono ponownie jury, i ta fabryce Czyńskiego przyznała duży medal zasługi.

**Barka austrjacka** „Tre Cugini", jak donoszą z Pernambuco, opuszczona została przez załogę w płomieniach na pełnem morzu. Załoga ocalała.

**Usiłowane samobójstwo** 9 letniego ucznia. W Wiedniu w tych dniach w południe publiczność przechodząca przez most Karls Kettenbrücke doznała niemałego przestrachu: Feliks Ochs, 9-letni uczeń 4ej klasy normalnej, pragnął przerwać nić swego żywota, z powodu doznanej w szkole obrazy ze strony nauczyciela, Karola Hubera, i rzucił się do kanału dunajowego. Odwadze strażnika bezpieczeństwa, Józefa Schmidta, zawdzięcza ten młodzieniec swe ocalenie. Wyciągnięty na brzeg, krzyczał: „Pozwólcie mi umrzeć, bo nauczyciel mój wymierzył mi policzek!"

**Opera włoska.** Metropolitan Opera-house w Nowym Jorku, której głównymi filarami są: Krystyna Nillson, pani Sembrich, tenorzyści Campanini i Del Putente, daje przedstawienia ze zmiennem powodzeniem. Towarzystwo włoskiej opery „Mapleson" przerwało chwilowo swe przedstawienia w „Academy of Music" w Nowym Jorku i gości obecnie w Filadelfji, gdzie Adelina Patti i Etelka Gerster wzbudzają zachwyt w obywatelach miasta kwakrów.

**Pożary fabryk w Królestwie.** Z Łodzi donosi *Kur. Codz.* Dnia 5. bm. w nocy powstał pożar w oficynach domu M. Sztarka, w których mieściły się przędzalnie wełniane, będące własnością pp. Reksa, Sztarka i Mettnera, które ze szczętem zgorzały. Dzięki energii miejscowej straży ogniowej, zdołano pożar umiejscowić i ocalić sąsiednie zabudowania. Straty są bardzo znaczne, obliczają takowe na rubli 100.000. Spalone przędzalnie były ubezpieczone w dwóch towarzystwach, mianowicie: w Petersburskiem i drugiem Rosyjskiem na 120.000 rubli. Około 250 robotników utraciło wskutek tego pożaru zajęcie.

Również przychodzi nam donieść o drugim pożarze, ktory prawie jednocześnie wybuchł w Pabianicach, mianowicie w nowej fabryce tkackiej R. Kindlera. Ogień pokazał się po nad kotłem i szybko rozszerzył się na całą frontową część fabryki, gdzie prócz kotła znajdowała się maszyna parowa, szlichtarnia i składy przędzy. Dzięki jedynie energicznej działalności, rozwiniętej przez miejscową straż ochotniczą, niszczący żywioł nie dostał się do sali ekspedycyjnej i sali tkackiej, zawierającej około 1000 krosien tkackich. W czasie pożaru Oskar Kindler, współwłaściciel fabryki, spadł z drabiny z wysokości koło 10 łokci i uległ ciężkim obrażeniom.

**Katastrofa na lodzie.** Z Berlina donoszą: Córki baronowej Bülow, w wieku 20 i 21 lat, wyborne łyżwiarki, ślizgały się przed kilku dniami na jeziorze Rummelsberskiem i wzbudzały podziw całego bawiącego się towarzystwa. Stało się, że jakiś 14 letni chłopak zbliżył się zanadto ku otwartej wodzie, krucha pokrywa lodowa pękła pod nim i za chwilę walczył już z śmiercią wołając o ratunek. Na krzyk chłopaka przybiegła młodsza baronówna Bülow, wyborna pływaczka, rzuciła się do wody i uchwyciwszy chłopaka, rozgrzana od biegu na łyżwach, tak długo go trzymała nad powierzchnią póki za pomocą belki ratunkowej, nie wyciągnięto go z wody. W tejże samej chwili zapewne tknięta apopleksją szlachetna wybawicielka chłopaka poszła pod wodę. Starsza siostra rzuciła się na jej ratunek, — lecz daremnie. Za nią rzucili się mężczyźni i ocalili ją od niechybnej śmierci. Zwłoki młodszej bohaterki wyciągnięto z wody znacznie później. Chłopak ocalony zniknął wśród zamięszania i dotychczas niewiadomo, gdzie się podział.

**Czerwone światło na niebie.** Profesor G. Karsten objaśnia zjawisko to, porównując je z podobnem światłem, które się pojawiło w r. 1783. Na wiosnę tegoż roku nastąpił w Islandji wybuch wulkanu, jeden z największych, jaki zapamiętano. Skutkiem ogromnej masy lawy zniszczony został stożek wulkanu Skaptar-Jökul i prądy powietrzne porwały masy popiołu wulkanicznego i piasku w powietrze. W końcu maja widziano na zachodnich wybrzeżach Europy ogromne masy dymu, a słońce przedstawiało się jako czerwona tarcza. Zaczerwienienie rozprzestrzeniło się na całym widokręgu w pobliżu słońca. Najpierw spostrzeżono je dnia 28. maja w Kopenhadze, następnie w Anglji, potem w całej Europie, północnej Afryce i wschodniej Azji. Ani deszcz, ani ciepło, ani też posucha nie zmieniały światła, które znikło po 4 miesiącach. Jak wiadomo, popiół wulkaniczny jako nadzwyczaj lekki unoszą wiatry w górę. Na podstawie tego zjawiska twierdzą meteorologowie, że zaczerwienienie tarczy słonecznej w r. 1783 było spowodowanem przez pył wulkaniczny. Podobieństwo zjawiska z r. 1783 z obecnem jest uderzającem. Zaczerwienie spostrzeżono najpierw w Indjach. Ogromny wybuch wulkanu Krakatoa na Sunda dostarczył w r. 1883 potrzebnego materjału. Rozszerzenie się tego światła objaśnia ta okoliczność, że pył wulkaniczny dostał się w powrotny wiatr zwrotnikowy. Dlatego pożądaną byłoby rzeczą poddać badaniom chemicznym opady atmosferyczne i to na wielu miejscach.

**Kler tańczący.** Przed kilku dniami zdarzył się w Wielkim teatrze w Antwerpji wypadek nader komiczny: Dawano „Hugenotów." Jak zwykle, miała pewna część żołnierzy figurować jako arcybiskupi, biskupi, duchowni i mnisi różnej reguły. Reżyser, Francuz z Martinique, który nie wymawiał litery „r", objaśnił żołnierzy przed przedstawieniem, jak się mają zachować. Stojąc za kulisami, powinien był przy końcu 4 aktu zawołać na nich, by opuścili scenę. Wszystko szło jak najlepiej, i duchowni znajdowali się na przeznaczonych stanowiskach, gdy nagle z po za kulis wypadł głos reżysera: „Sotez" (zamiast „sortez" ustąpić, wyjdź). „Sotez" równobrzmiące z „sautez", znaczy: tańczcie lub skaczcie. Żołnierze, ludzie prości, osłupieli i nie ruszali się z miejsca. „Sotez donc!" krzyknął na nowo reżyser. Jeden ze statystów w stroju biskupim podnosi nogę, inni zaś widząc to poruszenie, naśladują go i rozpoczyna się taniec. „Sotez, mais sotez donc!" — krzyczy wściekły już reżyser. Na to tracą biedacy zupełnie głowę i zaczynają jak opętani skakać. Duchowni różnej rangi, nie zważając na swą powagę, zaczęli skakać i tańczyć, wykonując fantastyczne ruchy, jak gdyby poszaleli. Im więcej reżyser

krzyczał: „Sotes!" tem gwałtowniejszy był taniec, aż wreszcie wśród wybuchów śmiechu publiczności zapadła kurtyna.

**Journal parlé.** Doczekaliśmy już i tego najnowszego wynalazku pomysłowości paryzkiej. Pierwsza próba odbyła się niedawno w kawiarni de l'Athenée wobec wielkiej liczby słuchaczów, ciekawych dowiedzieć się, co to będzie właściwie ów „Dziennik ustny." O umówionej godzinie wszedł na estradę jeden jegomość w czarnym fraku i wygłosił „Przegląd polityczny" o ostatnich wypadkach: po nim zjawił się felietonista, który wypowiedział niezłą parodję naturalistycznych utworów Zoli. Po feljetonie usłyszeli słuchacze „Sprawozdanie z izby sądowej", tj. streszczenie sądowych w ostatnich dniach ciekawych spraw kryminalnych, nastąpiło sprawozdanie z obrad rady municypalnej, wiadomości teatralne, fakta bieżące, kursa na giełdzie itd. Na ostatku zjawił się redaktor dziennika i odczytał ostatnie depesze telegraficzne, nadesłane ze wszystkich stron świata. Przyznać należy, że Paryżanie mają humor.

**Pożary teatrów.** *Amer. Corresp.* donosi, że w Nowym Jorku spłonęły w przeciągu krótkiego czasu dwa teatra, a trzeci był bliski spłonięcia. Pierwszy spalił się niemiecki „Stadttheater", w którego deskach Bogumił Dawison, Fryd. Haase, Teod. Wachtel, Marja Seebach, Goray-Lichtmay, Eugenia Pappenheim i inni zbierali pierwsze wawrzyny w Ameryce. Dnia 14. grudnia zb. r. spłonął także znowu „Standard-Theater", a kilka dni przedtem [illegible] zamiar spalenia nowego teatru kasynowego. Teatr był przepełniony i katastrofa bezwątpienia byłaby straszną. Sprawca, który wznieceniem pożaru chciał się zemścić na dyrektorze, został schwytany.

**Z izby sądowej.** Paryż 8. stycznia. (*Kolonizacja francuska.*) Ósma izba karna paryzkiego trybunału wydała wyrok w sprawie znanej już czytelnikom sprawie Pont Breton. Rozchodziło się o oszustwo na wielką skalę, które [illegible] mienia i życia bardzo wielu ludzi. Markis Breil des Rays, twórca tego przedsiębiorstwa, został skazanym na 4 lata więzienia i 3000 fr.; [illegible], redaktor *Nouvelle France*, organ tego przedsiębiorstwa, na 2 lata więzienia i 3.000 fr.; de Puydt i Auxcousteaux, agenci, na 6 miesięcy i również po 3.000 fr. grzywny; [illegible] 3.000 fr. Zaocznie skazano Poulain'a na 5 lat, a Chamband'a na rok więzienia.

**Pan Naquet i rozwód we Francji.** Z powodu śmierci pana Naquet, ojca senatora Alfreda Naquet, wielokrotnego w sprawie wprowadzenia we Francji rozwodów [illegible] *Figaro* podaje pewne, ciekawe dla małżonków [illegible] „Divorçons" [illegible] Pan Naquet jest Żydem, urodził się w Carpentras [illegible]

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** Dziś we czwartek dnia 10. stycznia gościnny występ panny Heleny Hermann, primadonny opery warszawskiej: „Faust," opera w 5 akt. Karola Gounoda.

**W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 12. stycznia rb. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną dwie komedyjki, a mianowicie: [illegible] Wstęp jak zwykle. Lista otwarta. Początek o godzinie 8 [illegible]

**Z literatury dramatycznej.** Dowiadujemy się, że autor „Maleka", Karol Brzozowski, przełożył ostatnio dramat Vacquerie'go „Formosa". [illegible]

**Marja Konopnicka**, [illegible] objęła kierunek literacki nad nowym tygodnikiem warszawskim *Świt*.

## Ruch stowarzyszeń.

**Agudas Achim.** Zapowiedziany szereg odczytów popularnych, urządzanych staraniem wydziału Towarzystwa „Przymierze Braci", [illegible] słu-chaczy z prawami i obowiązkami każdego obywatela państwa, wskazując świadomość praw i poczucie obowiązku obywatelskiego, od którego uchylać się żadnemu obywatelowi nie wolno. [illegible]

Dziś we czwartek 10-go odbędzie się pierwszy wykład p. J. H. „O nowej ustawie przemysłowej".

**Młodzież akademicka** wyz. mojż. we Lwowie na zgromadzeniu odbytem dnia 15. grudnia [illegible] następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie młodzieży akademickiej w. m. uważa za moralny obowiązek tejże przystąpić do Towarzystwa „Przymierze braci".

2. Zgromadzenie młodzieży akademickiej w. m. wzywa wydział Towarzystwa „Przymierze braci" [illegible]

**Walne zgromadzenie** członków galic. Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się na dniu 19. bm. o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach Towarzystwa. *A. Muszil*, prezes. *W. Jabłonowski*, sekretarz.

**Walne zgromadzenie** członków kraj. Towarzystwa rybackiego [illegible]

**Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej."** [illegible]

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Bank włościański.** Lwowski korespondent „Czasu" pisze: [illegible]

**Refakcja dla przewozu drzewa na kolei Karola Ludwika.** [illegible]

wynosi opłata od wagonu (100 cetnarów metrycznych) za 1 kilometr:

1. Na odległość co najmniej 342 kilom. przed Krakowem (a więc co najmniej od Lwowa, lub odpowiednio oddalonej stacji nie otwartej jeszcze kolei Jarosławsko-Sokalskiej) dla minimalnej rocznej sumy 2000 tonów 16 centow, dla 4000 tonów 15 ct.;

2. na odległość co najmniej 245 kilom. przed Krakowem (a więc ze stacyj od Przemyśla włącznie, aż do Lwowa wyłącznie) dla minimalnej rocznej sumy 2000 tonów $18^{7}/_{10}$ ct., dla 4000 tn. 17 ct.;

3. ze stacyj kolei imienia arcyksięcia Albrechta od Ciężowa włącznie aż do Stryja drogą na Przemyśl dla minimalnej sumy rocznej 2000 tn. $19^{1}/_{5}$ ct., dla 4000 tonów $17^{75}/_{100}$ at.

B. Dla przesyłek idących drogą na Brody lub Podwołoczyska do Rosji lub na Rosję do Niemiec opłata od 1 kilometra za wagon wynosi:

1. na odległość co najmniej 342 kilom. przed Brodami lub Podwołoczyskami (a więc ze stacji od Tarnowa aż do Krakowa do Brodów, a ze stacyj od Łańcuta aż do Krakowa dla Podwołoczysk) dla minimalnej sumy rocznej 2000 tn. 16 ct., dla 4000 tn. 14 ct.;

2. na odległość co najmniej 245 kilom. przed Brodami lub Podwołoczyskami (a więc ze stacyj od Łańcuta aż do Krakowa dla Brodów, a od Mościsk aż do Krakowa dla Podwołoczysk) dla minimalnej sumy rocznej 2000 tn. $18^{7}/_{10}$ ct., dla 4000 tn. 17 ct.

C. Dla przesyłek idących drogą na Kraków do niemieckich portów morskich, tudzież do Francji i do Szwajcarji opłata od 1 kilom. za wagon, bez różnicy, czy minimalna suma roczna jest 2000 tn. czy więcej, wynosi:

1. ze stacyj ze Lwowa aż do Brodów lub Podwołoczysk 14 ct.;

2. ze stacyj od Przemyśla aż do Brodów lub Podwołoczysk 16 ct.;

3. ze stacyj kolei imienia arcyks. Albrechta od Ciężowa włącznie aż do Stryja, drogą na Przemyśl $16^{15}/_{100}$ ct.

D. Dla przesyłek idących drogą na Rosję do niemieckich portów morskich, do Francji i do Szwajcarji opłata od wagonu za 1 kilom. wynosi:

1. ze stacyj od Tarnowa aż do Krakowa dla Brodów, a od Łańcuta aż do Krakowa dla Podwołoczysk 14 ct.;

2. ze stacyj od Łańcuta aż do Krakowa dla Podwołoczysk 16 ct.

Nadmieniąmy, że taryfa refakcyjna, o której tu mówimy, nie zna wyrażeń takich, jak np.: „ze stacyj od Tarnowa aż do Krakowa," lecz wyraża się zawsze w ten sposób: „na odległość 342 (a względnie 245 kilometrów)" od ostatniej stacji na swojej linji. My woleliśmy wyrażać się w nasz sposób z dwojakiego względu: raz dlatego, żeby czytelnicy od razu mieli wyobrażenie o minimalnej odległości, a potem dlatego, że wyrażenie odległości w kilometrach ma tylko dla przesyłek idących na zachód, czyli drogą na Kraków, praktyczne znaczenie. Dla przesyłek idących drogą na Rosję wyrażenie odległości w kilometrach jest li teoretyczne, tak n. p. w odniesieniu do Brodów już przystanek Wałki zamiast Tarnowa oznaczałby minimalną odległość, ale Wałki nie mają praktycznego znaczenia, bo dla ruchu towarowego otwarte nie są. Tak samo ma się rzecz z Chorośnicą, w odniesieniu do Podwołoczysk.

Oprócz opłaty według powyższych norm refakcyjno-taryfowych pobiera kolej Karola Ludwika opłatę manipulacyjną po 4 złr. od wagonu (100 cetnarów metrycznych), *jeżeli przesyłka jest nadana na własnej stacji*, a po 2 złr. jeżeli pochodzi z innej kolei.

E. Dla przesyłek, nie idących za granicę, opłata według skali refakcyjnej wynosi od wagonu przy minimalnej rocznej sumie przewozu 4000 tonów:

1. Z Brodów do Lwowa na dworzec centralny 28 złr. 80 ct., na dworzec pod zamkiem 27 złr. 20 ct.;

2. z Zabłocia do Lwowa, zarówno czy na dworzec centralny, czy pod zamkiem, złr. 25·34;

3. z Zabłocia do Tarnopola 36 złr.; natomiast bez różnicy, czy minimalna suma roczna czyni tylko 2000, czy więcej tonów, opłata od wagonu wynosi:

1. Z Dębicy do Krakowa loco i transito dla stacyj kolei Północnej przed Boguminem złr. 33·60; z Dębicy do Krakowa transito dla stacyj po za Boguminem złr. 31·75;

2. z Tarnowa loco do Krakowa loco i transito dla stacyj przed Boguminem złr. 22·80; dla stacyj po za Boguminem 23·50;

3. z Tarnowa transito do Krakowa loco i transito dla stacyj przed Boguminem 22·80; dla stacyj po za Boguminem 21·50.

Całkiem osobną refakcję daje kolej Karola Ludwika na przestrzeń swą z Przemyśla do Krakowa p. Popperowi w Dolinie od przewozu drzewa i progów kolejowych z jego lasów do Bogumina i Koźla i po za te stacje, licząc mu cetnar metryczny po 39·34 centa, tak, że dla niego kosztuje wagon z Przemyśla do Krakowa złr. 39·34, gdy tymczasem według analogicznej pozycji powyższej (A. 3.) kosztuje wagon z Przemyśla do Krakowa złr. 47·04, nie licząc 2 złr. opłaty manipulacyjnej. („Gaz. Lw.")

**Wiedeń** 8. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1565 sztuk ciężkich bakonów, 2032 średnich i 3594 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 43·— do 45·— średnie 40 — do 42·—, warchlaki 30·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

*A. Krzysztofowicz* & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

# Przegląd polityczny.

**Lwów 10. stycznia.**

Skrutynium wyborów do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej zostało wczoraj ukończone. Większość głosów otrzymali: z grupy przemysłu kat. I.: Thom Leon; kat. II.: Baczewski Józef, Lilienfeld Ire, Gall Emanuel i Groman Karol. Kat. III.: okręg lwowski: Niemczynowski Stanisław i Walichiewicz Michał: okr. Stanisławów: Wang Juljusz; okr. Sanok: Swisterski Wiktor; okr. Sambor: Gartenberg (310 gł. Michalski otrzymał 223); okr. Żółkiew: Rucker Zygm.; okr. Kołomyja: Mozer Franciszek (138 gł. Żak otrzymał 135).

Z grupy handlu wybrani zostali: w kat. I. Simon Edward i Dymet Michał; w kat II. Gubrynowicz Wład., Schayer Karol, Hofman Maurycy, Epstein Max., Russman Ign., Sokal Henryk i Chajes Joachim: W kat. III (drobny handel): Löwenherz (857 gł.) i Baumann (960 gł.). Izydor Cohn i Łukawski upadli. Pierwszy otrzymał 791, drugi około 200 głosów. Ostatecznej jednak weryfikacji wyborów jeszcze nie ma.

*Prager Abendblatt* pisze: „Co się tyczy stanowiska rządu w kwestji językowej, to jest ono jasno określone znanem oświadczeniem prezesa ministrów w komisji językowej. Rząd jest tego zdania, że ustawa językowa może być tylko wtedy uważaną za będącą na czasie i odpowiednią celowi, jeżeli wyszła z poprzedniego porozumienia wszystkich stronnictw narodowych. Tylko taka ustawa zawierałaby gwarancję trwałości i skutku. Ustawa językowa, którąby wyszła wprost tylko z uchwały większości, nie mogłaby nigdy sprowadzić trwały pokój."

Z autentycznego źródła otrzymuje *Pol. Corr.* z Budapesztu wiadomość, iż czterodniowy pobyt w Wiedniu prezesa gabinetu węgier. Tiszy, który dał powód do tak różnorodnych kombinacyj, nie miał żadnego specjalnie politycznego celu. P. Tisza składał tylko zwyczajne wizyty arcyksiążętom i ambasadorom, a przy tej sposobności niewątpliwie w rozmowie poruszyć musiano bieżące kwestje polityczne. Z ambasadorów zastał zresztą p. Tisza tylko hr. Robilanta i nuncjusza papieskiego Vannutelego. Byłoby atoli zupełnie mylnem, gdyby do wizyty, złożonej reprezentantowi Stolicy św., chciano przywiązywać jakiekolwiek kombinacje. Ponieważ przeto w tak ciasnym zakresie obracała się działalność p. Tiszy w Wiedniu, przeto też jasną jest rzeczą, że wizyta wiedeńska nie może mieć żadnego wpływu na stanowisko arystokracji austrjackiej wobec rozpraw nad ustawą o małżeństwach mięszanych w węgierskiej Izbie magnatów. Zresztą nie dwunastu austrjackich magnatów, jak donoszono, weźmie udział w głosowaniu nad tą sprawą, lecz w skutek usilnych wpływów hr. Czirakiego, pojawi się tylko dwóch arystokratów austrjackich w węg. Izbie magnatów. *Polit. Corr.* dodaje, że projekt rządowy ma wielkie szanse uzyskania większości.

*Wiener Allg. Ztg* dowiaduje się, że rząd peszteński z zupełną ufnością oczekuje głosowania w Izbie wyższej nad przedłożeniem o małżeństwach mięszanych. Pewność tę dał rządowi kompromis z episkopatem, który miał zawrzeć Tisza podczas podróży do Wiednia.

Komisja król. w Peszcie kazała wypuścić Ludw. Verhovaya z więzienia śledczego. Przyznał on się do defraudacji pieniędzy, i z tego powodu dalsze śledztwo może być prowadzone na wolnej stopie.

Rząd pruski udzielił 23 księżom z dyecezji fuldajskiej dyspenzę od egzaminu państwowego. W ten sposób podanie ks. biskupa chełmińskiego Marwicza, okazało się skutecznem dla pięciu dyecezyj. Dotąd brakuje jeszcze przyznania dyspenzy tylko dla archidyecezji poznańsko-gnieznieńskiej.

Według wiadomości *Polit. Corr.*, towarzysz Sudiejkina, Sadowski, miany za umarłego, żyje. Za zmarłego wydawano go umyślnie przez jakiś czas, aby uspić sprawców. Następcą Sudiejkina ma być Aleksiej Kuraczow.

W Paryżu obawiają się, że powodzenie Mahdiego oddziała na Tunis, co tłumaczy nowe zainteresowanie się rządu francuskiego Egiptem.

Majątek Orleanów stanowi obecnie temat główny artykułów gazet paryzkich. Niejaki p. Debidour, prof. literatury w Nancy, poruszył tę sprawę w wykładach historji Orleanów i z powodu zaprzeczenia, jakie go spotkało ze strony notarjusza Fraigniaud ogłasza w dziennikach następujące daty: Pierwszy ks. orleański otrzymał od rządu Ludwika XIV trzy dotacje ziemskie, które oddzielone zostały od domen państwowych. Drugi Orlean ożenił się, mimo, że matka go za to publicznie wypoliczkowała, z nieślubną córką Ludwika XIV z panią Montespan i zdobył sobie w ten sposób królewski majątek. Piąty ks. orleański (Filip Egalité) ożenił się z panną de Penthievre, dziedziczką wszystkich kluczów, któremi Ludwik XIV udarował dwóch synów z panią Montespane ks. du Maine i hr. Tuluzy. Można więc powiedzieć, że Orleańscy książęta zawdzięczają cały majątek kurtyzanie. Książę rejent wzbogacił się przy pomocy finansisty angielskiego Lawa. który wydarł Francji na spekulacji miljony. Filip Egalité oskarżony był w roku 1787 o przywłaszczenie publicznych pieniędzy i nigdy się nie oczyścił z zarzutów. Palais Royal, dany mu przez państwo na mieszkanie, wynajął on właścicielom domów gry i jeszcze gorszych lokalów. W roku 1789 liczono majątek Orleanów na 200 miljonów, ale w trzy lata później książę był zmuszony sprzedać dobra na spłatę długów. Najwięcej dóbr kupiło wtedy państwo płacąc długi księcia w kwocie $37^{1}/_{2}$ miljona. Że Ludwik Filip przeniósł 4 dni przed wstąpieniem na tron pozornym kontraktem na swych synów i w ten sposób uniemożliwił połączenie majątku swego z domenami, jest powszechnie wiadomem. Tyle p. Debidour, zobaczymy co na to odpowiedzą Orleanie.

Według *Times*, nowy gabinet egipski jest tylko drugim aktem dramatu, którego koniec sprowadzi angielski gabinet w Kairze. Wszystkie dzienniki londyńskie godzą się na to, że protektorat angielski jest nieunikniony.

Król Abisynji opuścił stolicę swoją Adur i udał się do armji, która maszeruje na Massauah.

# Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 10. stycznia. Wczoraj nie wypłacono znów kuponów Zakładu kred. włościańskiego. Według *Wiener Allg. Ztg.* lwowski Bank krajowy dostarczył już Zakładowi kred. włościańskiemu środków celem zadosyć uczynienia swoim zobowiązaniom. Prezydent minister miał polecić namiestnictwu lwowskiemu, ażeby wglądnęło w stan finansowy Zakładu kred. włościańskiego. (Zdaje nam się, że alarmujące te doniesienia są tendencyjne, bo we Lwowie wypłata odbywa się prawidłowo, a wszystkie pogłoski o zachwianiu się Zakładu kred. włościańskiego są następstwem chwilowego braku gotówki, spowodowanego niezwykłemi zaległościami dłużników. Red.).

(D) **Wiedeń** 10. stycznia. Policja aresztowała wczoraj skrytobójcę z profesji, 37-letniego Hugona Schenka, który zwabiał do siebie młode dziewczęta, przyrzekając je zaślubić. Każdą z takich ofiar rabował, a następnie mordował. Zbrodniarz ten jest inżynierem prywatnym i mieszka stale w Linzu. Przyjeżdżał on często do Wiednia i popełnił tu cztery morderstwa, które są prawie zupełnie udowodnione. W St. Pölten wyciągnięto z Dunaju dziewczynę z kamieniem u szyi, ofiarę chciwości Schenka.

**Budapeszt** 10. stycznia Według doniesień z Wiednia do *Gazette de Hongrie* miał się cesarz w obec kilku członków arystokracji austrjackiej wyrazić w sposób następujący o agitacjach w sprawie małżeństw mięszanych na Węgrzech: „Są to ci sami niepoprawni, którzy się niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli."

**Paryż** 10. stycznia. *Republique Française* nazywa postępowanie Anglików w Egypcie tchórzliwem i nieludzkiem. Występuje także ostro przeciw Freycinetowi, którego polityka doprowadziła do zwycięztwa barbarzyńców nad cywilizacją.

Projekt Ferrego dążący do zmiany konstytucji, zawiera następujące zasady: 1) nie mianować senatorów dożywotnich, lecz utrzymać dotychczas mianowanych; 2) zaprowadzić skrutynium list przy wyborach deputowanych.

**Wiedeń** 10. stycznia. Dr. Benedykt Nałęcz Dybowski mianowany został zwyczajnym profesorem zoologji uniwersytetu lwowskiego.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 10. stycznia. Wczoraj przytrzymano w Penzing mniemanego inżyniera Hugo Schenka, który jest podejrzany o zamordowanie kilka kobiet, a między niemi kucharki Teresy Ketterl z Monachjum, i jednej pani, której zwłoki znaleziono w lipcu roku 1879 koło Payerbach. Wszystkim obiecywał ożenienie, i zwabiał ich na miejsca ustronne.

**Wiedeń** 10. stycznia. Uwięziony Schenk zajmował się ostatniemi czasy handlem węgli w dzielnicy Leopoldstadt, ale stałe zamieszkanie miał w Linzu. Znaleziono u niego kosztowności, będące własnością niejakiej Timal, która została zamordowaną. Domniemalny zbrodniarz jest synem b. prezydenta sądu obwodowego w Cieszynie. Przed rokiem wyszedł z kryminału, gdzie odsiadywał karę za oszukiwanie kobiet, skorych do stanu małżeńskiego. Jest żonatym i ojcem jednego dziecka. Uwięziono także jego brata, służącego na kolei zachodniej; są bowiem poszlaki wspólnictwa.

**Wiedeń** 9. stycznia. Zapewniają, że Giers wyjedzie 14. bm. z powrotem, prawdopodobnie na Monachjum i Wiedeń.

**Budapeszt** 8. stycznia. W sprawie kradzieży dokonanej na poczcie, rozesłany zostanie jutro do władz krajowych i zagranicznych okólnik w 4000 egzemplarzy po węgiersku, niemiecku i francusku, z rysunkiem jednej z ukradzionych kasetek.

**Hong-Kong** 9. stycznia. W Hanoi zburzył 28. grudnia straszny, na pozór przypadkowy wybuch dwie baterje francuskie, przyczem jeden artylerzysta został zabity, a trzech rannych. Domy sąsiednie i koszary zniszczone. 2000 Anamitów, którzy 28. grudnia napadli pozycje francuskie, odparci zostali ze stratą 100 ludzi w zabitych i rannych. Bandy powstańcze w prowincji Nandich na głowę pobito.

**Kair** 9. stycznia. Telegraf z Dongoli przerwany. Krąży pogłoska, że Backer pasza został odwołany. Ministerstwo ukonstytuowało się.

**Rzym** 9. stycznia. Po uroczystości w Panteonie chciało jakieś indywiduum, uznane za szaleńca, wylazłszy na obelisk, podburzyć lud, lecz zostało aresztowaue, przyczem zraniło się nożyczkami. Wypadek ten był mało znaczący, zresztą porządek panował wzorowy.

**Berlin** 9. stycznia. Parlament uchwalił w drugiem czytaniu zakupno rozmaitych linij kolejowych według wniosków komisji.

**Petersburg** 10. stycznia. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że Giers za pośrednictwem Łobanowa otrzymał w Montreux zaproszenie od ces. austrjackiego, i uda się do Wiednia. Ale dzień przybycia jeszcze nie oznaczony.

**Madryt** 10. stycznia. W Izbie poselskiej oświadczył minister spraw wewnętrznych, że z Niemcami nie zawarto żadnego aljansu.

**Paryż** 10. stycznia. Hrabia Paryża wyjechał dziś zrana do Hiszpanji.

# Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 10. stycznia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 305·60, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 113·—, Kolej Karola Ludwika 297·50, Połudn. 146·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 92·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder $9·59^{1}/_{2}$, Rubel papierowy $1·17^{1}/_{4}$. Usposobienie: lepsze.

**Wiedeń** 9. stycznia godz. 1. min. 48. Akcje alp. tow. górn. 68·40, Węg. akcje kredyt. 303·—, Akcje anglo-austr. 114·75, Akcje banku Union 112·80, Akcje Karola Ludwika 298·—, Akcje kolei północnej 254·50, Akcje kolei południowej 145·25, Akcje kolei Alfödzkiej 170·50, Akcje Staatsbahn 326·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 152·75, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 111·40, Losy tureckie 20·25, Węgierska renta 89·—, Akcje banku związkowego 107·70, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy $1·17^{1}/_{2}$, Węgierskie losy 113·10, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

**Wiedeń** 9. stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·80, w srebrze 80·25, Renta w złocie 99·85, 5% austr. renta marcowa 94·05, Akcje banku wiedeńskiego 845·—, kredytowego 304·—, Londyn 121·05, Srebro —·—, Napoleonder 9·59, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·30.

**Berlin** 9. stycznia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 197·95, Akcje kredytowe 526·50, Lombarde 248·—, Galicyjskie 126·10, Kolei rumuńskiej 56·25, Austrjackie banknoty 168·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3%. Renta 76·50.

**Telegramy zbożowe** z dnia 9. stycznia. — **Wiedeń**: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·— do 31·25 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·56 do 9·58 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 179·— m., żyto —·— m., spirytus loco 48·— m., olej rzepakowy 66·— m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 50 — fr., olej rzepakowy 80·50, spirytus —·— fr.

**Nafta.** **Wiedeń** 10. stycznia: 15·50 do 15·75. **Brema**: 8·75 do —·—. **Hamburg**: 9·—, na styczeń 9·00, na luty-marzec 9·—. **Antwerpja**: na styczeń 22·—. **Nowy-York**: $9^{1}/_{2}$. **Filadelfja**: $9^{3}/_{8}$.

**Przyjechali do Lwowa dnia 10. stycznia.**

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Leduchowski z Wołynia, R. Bron. Brunicki z Podhorec, M. Rudnicki z Wołynia, O. Bankowicz Sittauer z Ihrowic, J. Kriegl z Wiednia, L. Gąsiorowski z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Rozwadowski z Perehińska, W. Pociejko z Rosji, J. Popper z Czerniowiec, J. Kriese z Wełdzirza, Dr. W. Ulszyński z Czerniowiec, Weigl z Krakowca.

HOTEL ANGIELSKI. W. Dwernicki z Temeszowa, J. Wyleżyński Tanówki, A. Breuer z Lieban, O Schulz z Zuckermantel.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Bogucki z Trembowli, J. Sopotnicki z Sołotwiny, S. Ocetkiewicz z Tarnopola.

HOTEL LAZARUSA. J. Landa z Brodów, J. Berall ze Seretu, L. Zadurowicz z Tarnopola, G. Heimos z Morszyna.



Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zaproszenie do prenumeraty *Szczutka*.

Lwów, d. 9. stycznia. Z Izby handlowej i przem.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę à 200 zł.** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 297 25 | 300 25 |
| " Lwowsko-Czern.-Jas. | 171 75 | 175 — |
| Banku Hipotecznego galic. | 298 — | 302 — |
| " Kredytowego galic. | 250 — | 255 — |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 98 40 | 99 40 |
| " " 4½% | 90 — | 91 — |
| " " 4½% | 98 40 | 99 40 |
| " " 4½% | 86 — | 87 — |
| Banku hip. gal. 6% | 101 45 | 102 45 |
| " " 5% | 97 55 | 98 55 |
| " wylosowalne z 10% prem. | 100 40 | 101 40 |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 92 — | 94 — |
| " " 5% | 84 — | 86 — |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151 | — — | — — |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 98 40 | 99 40 |
| Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6% | 94 — | 97 — |
| Pożyczki krajowej 1873 6% | 101 50 | 102 50 |
| Pożyczki kraj. 1883 4½% | 89 75 | 90 75 |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 20 — |
| " Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 62 | 5 72 |
| " cesarski | 5 64 | 5 74 |
| 20-frankówka | 9 55 | [illegible] |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 87 | 9 97 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 64 | [illegible] |
| " papierowy | 1 16½ | 1 18½ |
| 100 marek niemieckich | 59 — | 59 75 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony w srebrze | — — | — — |
| **Wiedeń, d. 8. stycznia.** | | |
| **Obligi długu państwa.** | | |
| Renta papierowa | 79 45 | 79 60 |
| " srebrna | 80 45 | 80 60 |
| " złota | 100 25 | 100 40 |
| Losy z r. 1854 4% | 122 50 | — — |
| " 1860 4% 500 zł | 136 60 | 137 20 |
| " 1860 4% 100 zł | 143 25 | — — |
| " 1864 | 168 75 | 169 25 |
| " 1864 ½ | 168 — | 168 50 |
| " Como-Renten | — — | — — |
| **Obligi indemnizacyjne.** | | |
| Czeskie | 106 50 | 100 — |
| Bukowińskie | 99 — | 99 30 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Niższe-austrjackie | 105 — | 106 — |
| Wyższo-austrjackie | 104 50 | — — |
| Szląskie | 110 — | — — |
| Styryjskie | 104 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie | 99 40 | 99 90 |
| Węgierskie | 100 — | 100 60 |
| " z klauz. 1867 | 99 10 | 99 50 |
| Obligi pożycz. kolei węgier. | 140 30 | 140 6? |
| Renta węgierska złota | 121 10 | 121 30 |
| " " za kolej wsch. | 97 75 | 98 — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie Banku | 114 60 | 115 — |
| Ziemskie kred. węgierskie | — — | — — |
| " " austrjackie | 218 75 | 219 25 |
| Zakład kred. d. hand. i prz. | 308 80 | 309 10 |
| " " węgierski | 307 | 307 50 |
| Bank depozytowy | 209 75 | 210 — |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 845 — | 855 — |
| Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem. | — — | — — |
| Austro-węgier. banku N.-B. | 845 — | 847 — |
| Unionbank | 111 80 | 112 20 |
| Verkehrsbank ogólny | 149 25 | 150 — |
| Wied. Bankverein | 107 50 | 108 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Kolei Albrechta | 73 — | 75 — |
| " Alföld-Fiume | 170 — | 170 50 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 569 — | 571 — |
| Kolei Elżbiety | 226 25 | 227 — |
| " północ. Ferdynanda | 2547 | 2551 |
| " Franciszka Józefa | 202 — | 202 25 |
| " Gal. Karola Ludwika | 298 25 | 298 75 |
| " Koszycko-Oderberska | 145 25 | 146 — |
| " Lwow.-Czer.-Jasska | 173 — | 173 25 |
| " Północ.-austrjacka | 190 75 | 191 25 |
| " " Lit. B | 207 25 | 207 50 |
| " Rudolfa | 174 75 | 175 25 |
| " Siedmiogrodzka | 170 — | 170 50 |
| " Towarzystwa państw | 325 30 | 325 60 |
| " połudn. (Lombardy) | 145 60 | 146 — |
| " Cisańska | 248 50 | 249 — |
| " węg. gal. Łupkowska | 163 — | 163 25 |
| **Losy.** | | |
| Regulacji Dunaju | 115 25 | 115 75 |
| Premiowe Wiedeńskie | 124 — | 124 50 |
| " Węgierskie | 113 10 | 113 30 |
| " Tureckie | 20 50 | 20 70 |
| Kredytowe | 170 75 | 171 25 |
| Kl... | 38 25 | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Żeglugi par. na Dunaju | 110 — | 110 50 |
| Keglewicha | 18 — | — — |
| Krakowskie | 17 — | 18 — |
| Miasta Budy | 38 50 | 39 50 |
| Palffy | 35 75 | 36 25 |
| Rudolfa | 19 75 | 20 50 |
| Salma | 54 — | 55 — |
| St. Genois | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowskie | 23 — | 24 — |
| Waldsteina | 27 75 | 28 25 |
| Windischgrätza | 36 75 | 37 25 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Albrechta | 97 — | 97 25 |
| Elżbiety | — — | — — |
| Ferdynanda północna | 104 75 | 105 25 |
| Franciszka Józefa | 103 25 | 103 50 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 98 80 | 99 20 |
| " " " II. " | — — | — — |
| Koszycko-Oderbergska | 98 80 | 99 20 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 96 — | 96 25 |
| " " II. " | 100 75 | 101 — |
| Rudolfa | 101 — | 101 25 |
| Siedmiogrodzka | 94 50 | 94 80 |
| Kolej państwowa | 181 75 | 182 25 |
| " połudn. (Lombr.) | 138 75 | 139 — |
| " Cisań. towarz. | 102 — | 102 50 |
| Węg. galic. Łupkowska | 95 25 | 95 50 |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty ważne | 5 71 | 5 72 |
| 20-frankówki | 9 59 | 9 60 |
| Imperjały rosyjskie | 9 89 | 9 91 |
| Funty szterl. angielsk | 12 06 | 12 10 |
| Liry tureckie złote | 10 90 | 10 92 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony srebrne za 100 | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 59 25 | 59 30 |
| Ruble papierowe | 117 — | 117 25 |
| **Warszawa, 8 stycznia** | | |
| 5% Listy zastaw. 1869 | — — | 100 40 |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 88 30 |
| kupon | — — | 38 |



L. 230. 1123 2—3

# Obwieszczenie.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryjskiej z roczną płacą 600 złr. w. a. i prawem emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje wnieść **najdalej do końca stycznia 1884 r.** do Magistratu miasta Stryja i wykazać w takowych uzdolnienie swoje, mianowicie także znajomość rachunkowości i buchhalterji.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

**Magistrat król. miasta.**

Stryj dnia 8. grudnia 1883 roku.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.